

Rozdział ostatni, jedenasty, nie ma nic wspólnego z torturami, gdyż zajmuje się wyłącznie wykonywaniem kary śmierci od starożytności (ukrzyżowanie), przez średniowiecze i czasy wczesnonowożytne (łamanie kołem, wieszanie, ćwiartowanie, garota), aż po czasy współczesne (krzesło elektryczne, komora gazowa). Kompletny chaos, a zwłaszcza brak rozróżnienia zwykłych i kwalifikowanych kar śmierci.

Epilog to już wyłącznie ostatnia rzeczywistość: rozpad ZSRR, World Trade Center, arabscy terroryści, na koniec uwagi umoralniające. Przypisów w pracy brak. Wykaz literatury jest bardzo skromny, z wyjątkiem dwóch pozycji hiszpańskich jest on wyłącznie angielskojęzyczny.

Konkludując należy stwierdzić, że takie pozycje szkodzą nie tylko historii prawa, ale również obszarom prawa karnego. Stanowczo książki nikomu nie polecam. Najwięcej w niej spraw poświęcono torturom w Anglii, tymczasem z literatury wyraźnie wynika, że właśnie w tym państwie były one najrzadziej stosowane.

TADEUSZ MACIEJEWSKI (Gdańsk)

Lyons Lewis, *Historia kar cielesnych*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2010, ss. 236

Książka jest kolejną pozycją, po monografii Briana Innesa *Historii tortur* (Warszawa 2000) oraz Michaela Kerrigana *Narzędziach tortur* (Warszawa 2010), wydaną przez Bellonę w przeciągu dekady, dotyczącą historii prawa. Podobnie zresztą nieudaną. Już bowiem na wstępie razi jej tytuł, który w angielskim oryginale brzmi: *The History of Punishment*, co z pewnymi wątpliwościami należy uznać jako *Historia kar(y)*, opublikowanej przez wydawnictwo Amber Books Ltd 2003 r. Tymczasem tłumaczka samowolnie dodała jeszcze, że chodzi wyłącznie o kary cielesne. Te zaś są jedynie ich rodzajem, obok innych zresztą kar publicznych, takich na przykład jak kara śmierci, kary mutylacyjne, hańbiące, majątkowe czy też kary pozbawienia wolności. To ewidentny błąd wydawnictwa Bellona oraz samej tłumaczki.

Konwencja wydawania prac przez Bellonę jest, tak jak w przypadku wyżej wymienionych *Historii tortur* i *Narzędzi tortur*, podobna. Mianowicie, mając podpisaną umowę z całą pewnością z mało znanym wydawnictwem zagranicznym dokonuje się, nie wiem jednak na jakich zasadach, tłumaczeń opublikowanych w nim książek. W przypadku Bellony najczęściej jest to Amber Books Ltd. Autorzy tych publikacji są mało znani, ich treść jest bardzo wątpliwa, przypisów brak, zaś zamieszczona literatura to zaledwie kilkanaście pozycji, zasadniczo angielskojęzycznych. Nawet nie wiadomo, czy autorzy do nich faktycznie sięgnęli. Temat wszakże jest frapujący, gdyż dotyczy tzw. ciemnej strony prawa karnego i wymiaru sprawiedliwości. Stąd też moja recenzja, podobnie jak i zamieszczony w tym tomie „Czasopisma” opis książki Michaela Kerrigana. Obie napisałem ku przestrodze, nie zaś z innych powodów. Normalnie bym się nimi nie zajął, lecz polityka niektórych wydawnictw niejako mnie do tego zmusiła, daje ona bowiem fałszywy obraz problematyki historii prawa, przede wszystkim karnego. Jest to droga prowadząca na tzw. łatwiznę, sprowadzająca się do tego, że tłumaczy się i wydaje w Polsce prace beznadziejne, zwykle autorów angielskojęzycznych, zamiast sięgać do wiedzy uczonych rodzimych. Jakże bowiem mogą mieć pojęcie o torturach na przykład Anglicy i Amerykanie, skoro w tych państwach oficjalnie prawie ich tam nie stosowano?

Recenzowana tutaj pozycja składa się z: „Wprowadzenia” oraz dziesięciu rozdziałów.

Wstęp (tutaj „Wprowadzenie”) to prawdziwe kuriozum, opisujące jakoby charakter prawa i wymiaru sprawiedliwości na przestrzeni dziejów, od paleolitu do czasów współczesnych, a to wszystko na zaledwie czterech stronach. Szkoda się tym zajmować, gdyż roi się w nim od niedomówień oraz, co ośmielałem się napisać, zwyczajnych bzdur.

W rozdziale pierwszym pod tytułem „Wczesna historia” znajdujemy, zresztą z wielkimi niecisłościami, opis praw Mezopotamii. Jest to wykład typowo podręcznikowy, nic nie wnoszący, w dodatku z banalnym komentarzem.

Rozdział drugi zatytułowany został „Od Mojżesza do Mahometa”; aż żałuję, że nie od Adama i Ewy. Zaczyna się od dziesięciu przykazań, które, nie wiadomo po co zacytowano, poprzez Torę i Talmud do prawa islamu, aż do XX w. Sprawa jest oczywista. Nie chodzi tutaj bowiem wcale o źródła prawa, a jedynie o pseudouzasadnienie obecnego, zresztą od stuleci trwającego, konfliktu żydowsko-arabskiego.

Kolejny rozdział to „Demokracja i prawo: europejskie dziedzictwo”. Stanowi on tragiczny przegląd prawa karnego w starożytnych Atenach i Rzymie. Więcej w nim historii ogólnej niż prawa, a błędów merytorycznych wiele, więc nawet szkoda je wyciszać. Jego kontynuacją jest kolejna partia poświęcona Indiom i Chinom. Ten tekst przynajmniej coś ciekawego wnosi. Prawdopodobnie dlatego, że zagadnienie to jest zasadniczo kulturze europejskiej obce, chociaż z pewnością nie wschodniej czy amerykańskiej.

Po omówieniu, uważam bolesnym, źródeł prawa Autor przechodzi do meritum. Rozpoczyna te dywagacje w rozdziale piątym, o karach cielesnych. Dlaczego od nich zaczął, nie wiem, gdyż z angielskiego tytułu to wcale nie wynika, jakkolwiek z polskiego tłumaczenia jednak tak, o czym na wstępie napisałem. Łączy się w nim zarówno typowe kary cielesne, na przykład chłostę z karami mutylacyjnymi (ochromienia). Może to i słuszne podejście, gdyż oba te rodzaje sprowadzały się do zadania bólu fizycznego. Wszakże, po dotychczasowej krytyce chętnie przyjąłem informację, o której zresztą nie wiedziałem, iż Jeremy Bentham wydał w 1770 r. książkę pt. *Powody kary*, gdzie w miejsce tradycyjnej chłosty zaproponował stworzenie jej „sprawiedliwej” odmiany, wykonywanej za pomocą maszyny wprawiającej w ruch elastyczne kije z trzciny lub fiszbinu, a jej wymierzenie miało być nadzorowane przez urzędnika, a nie kata. Ciekawa sprawa, z kategorii niesamowitych.

Pozostaje też kwestia zamieszczenia w tym rozdziale kar hańbiących, do których zaliczono postawienie przed pręgierzem czy też zastosowanie dyb, ale ma to swój sens, jeżeli zastosuje się ogólny podział kar na: „gardle i rękę” oraz „skórze i włosach”.

Kara pozbawienia wolności została omówiona w rozdziale szóstym. Myli się Autor o całe dwa stulecia pisząc, że więzienie nabrało cech humanitaryzmu dopiero na przełomie XVIII i XIX w. Zapomniał zapewne o nowoczesnym więziennictwie w Niderlandach pod koniec XVI w., a nawet o Gdańsku, gdzie w 1604 r. powstał jeden z najważniejszych obiektów penitencjarnych w Europie, zwany popularnie Katownią. Cenne są za to uwagi autora o rozwoju więziennictwa anglo-amerykańskiego w kolejnych wiekach, zwłaszcza zaś amerykańskiego, na którym, widać, dobrze się zna.

Następny rozdział o torturach pomiję, gdyż należy on do dziedziny prawa karnego procesowego, a nie materialnego. Zresztą Lewis pisze w nim głównie o torturach współczesnych, niejednokrotnie z zacięciem politycznym.

Na sam koniec pojawił się rozdział o karze śmierci, który zasadniczo powinien się znaleźć na początku pracy. W sumie z mało uporządkowanymi tezami Autora można się jednak zgodzić, chociaż z trudnością. Rozdział ostatni, tj. „Kara dzisiaj”, zresztą polityczny, jest dla mnie niezrozumiały oraz trudny do przyjęcia.

Konkludując: po co takie pozycje wydawać, doprawdy nie wiem.